

Edyta Nieduziak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

E-MAIL: edytanieduziak@interia.pl

## Trzepak – milczący Dr Jekyll i Mr Hyde – esej o traconym dzieciństwie

### STRESZCZENIE

Esej wpisuje się w nurt pedagogiki rzeczy, a bliżej, nawiązuje do biografii rzeczy, podejmując refleksję nad trzepakiem jako elementem otoczenia, w którym zachodzą procesy wychowawcze. Autorka próbuje ująć istnienie trzepaka z dwóch perspektyw: pozytywnej – opartej na wspomnieniach dzieciństwa, w których trzepak pełnił funkcję centrum zabaw i życia osiedlowej wspólnoty, oraz negatywnej – odwołującej się do teraźniejszego kontekstu trzepaka jako miejsca atrakcyjnego dla procesów patologizacji życia. Metaforycznie ujmuje to jako dwie strony tej samej rzeczy (sic!), niczym dwa oblicza literackiej postaci Dr. Jekylla i Mr. Hyde'a, wiąże również z nieodwracalną przeszłością rzeczy i cech niegdysiejszego wychowania jako z traconym (odchodzącym) dzieciństwem.

SŁOWA KLUCZOWE: trzepak, pedagogika rzeczy, dzieciństwo, wychowanie

### Wprowadzenie

Pedagogika rzeczy ma w sobie coś urzekającego. Jest nim inne spojrzenie, wymagające porzucenia perspektywy Ja i przyjęcia perspektywy To. Nie ona/on/ono, nie my/wy itd., lecz perspektywy rzeczy, obiektu, czegoś materialnego i, jak wiemy, pozbawionego ludzkich cech. Zwłaszcza tych najbardziej typowych, czyli intelektualnych – odróżniających nas od świata zwierząt. Nie oszukujmy się jednak. Pedagogika rzeczy nie eliminuje człowieka, jedynie wymaga od niego zmiany patrzenia na świat. Również na świat materialny. Patrząc nań użyczamy mu jednak ludzkiego sposobu patrzenia – nie jest nam przecież dany żaden inny. Przedmioty nie myślą, nie czują. Są. To człowiek, patrząc nań albo przywiązując się do nich, nadaje im antropomorficzne cechy.

Co nowego daje taka perspektywa? Z pewnością, jak piszą Maksymilian Chutorzański i Aneta Makowska, „Tak ujmowane rzeczy mogą być rozumiane jako nośniki społecznych znaczeń, elementy socjalizacyjnych środowisk, technologie wpływające na życie człowieka etc.” (2019, s. 10). Kategoria rzeczy może być również, jak chcą autorzy, kategorią „uczulającą na (...) obecność bytów pozaludzkich” (s. 11), uwrażliwiającą na nie, ale dodałabym również:

wymagającą, poza zmianą percepcji, zmiany sposobu myślenia, czasami bardzo radykalnego. Nie chodzi tylko o to, by dostrzec wagę rzeczy, ich znaczenie, ale by spróbować przyjąć ich perspektywę. Popatrzeć na świat tak jak być może zrobiłyby rzeczy, gdyby mogły postrzegać, myśleć, czuć. W języku potocznym używamy czasami określenia „gdyby kamienie mogły mówić...”, przypisując im metaforycznie możliwość zapamiętywania odległych wydarzeń, bycia ich świadkami. Wyobrażamy sobie, że w nich zapisana jest historia, choć w rzeczy samej, wraz z upływem czasu ich kształt nie przeobraża się pod wpływem historii, lecz jest efektem bądź to procesów skałotwórczych, takich jak np. krystalizacja, sedymentacja, diagenesa, metamorfoza, bądź niszczenia, np. erozji. Ich wygląd zmienia się zazwyczaj wolniej niż istot żywych. A jednak bywa, że znajdujemy dla nich miejsce w naszym życiu, w naszej materialnej przestrzeni, czasami bardzo cenimy, czasami wyrzucamy, by wraz z nimi pozbyć się ciężących, a nawet traumatycznych wspomnień. Używamy ich.

Wspomniani wcześniej autorzy wymieniają kilka sposobów rozumienia pedagogiki rzeczy, spośród których najbliższa propozycji, do której chciałabym zaprosić czytelnika, wydaje się pedagogika rzeczy rozumiana „jako refleksja nad znaczeniami nadawanymi rzeczom w świecie społecznych interakcji, jako badanie «małych rzeczy» i ich zaangażowania w przebieg procesów edukacyjnych” (s. 13). Chciałabym jednak spróbować popatrzeć oczyma rzeczy na zjawiska, jakie wokół nich się dzieją, których są niemymi świadkami albo uczestnikami. W psychologii twórczości zabieg taki nazywany jest personifikacją albo identyfikacją z obiektem i służy rozwijaniu zdolności umysłowych, a zwłaszcza metaforyzowaniu (Nęcka, Orzechowski, Słabosz i Szymura, 2005). Jego celem jest podniesienie poziomu „sprawności w wykonywaniu operacji intelektualnej” (s. 49), a w naszym przypadku chodziłoby o myślenie metaforyczne. W personifikacji chodzi o nadawanie rzeczy (przedmiotowi) cech ludzkich, indywidualnych, jak np. osobowość, emocjonalnych; „wyobrażamy sobie typowe dla niego sposoby zachowania się w sytuacjach trudnych, wymyślamy mu sympatie i antypatie (...) możemy spekulować, jak nasz obiekt zachowałby się w ściśle określonej sytuacji” (s. 92). Identyfikacja z obiektem jest bardziej zaawansowaną formą personifikacji i „polega na zatarciu granic między podmiotem i przedmiotem, czyli na osobistym utożsamieniu się człowieka z jakimś zewnętrznym obiektem” (s. 94). Ta wymagająca zdolność opiera się nie tylko na swoistej „empatii wobec przedmiotu”, lecz na zarówno mentalnym, jak i behawioralnym, nawet fizjologicznym zaangażowaniu, które prowadzi do czasowej rezygnacji z własnej tożsamości na rzecz wykreowania tożsamości rzeczy. Jak zauważa Edward Nęcka (2001), leżące u podstaw tego procesu metaforyzowanie, podobnie

jak inne twórcze operacje intelektualne (rozumowanie, dokonywanie skojarzeń i transformacji, abstrahowanie) daje możliwość zmiany perspektywy percepcji obiektu. Ponadto wiąże się ze swoistością sposobów spostrzegania w twórczości np. percepcją fizjonomiczną (Dailey, Martindale i Borkum, 1997), polegającą na przypisywaniu przedmiotom znaczeń związanych z typowo ludzkim sposobem doświadczania.

Chciałabym jednak zaznaczyć, że wykorzystanie opisanych wyżej zabiegów treningu twórczości pełni funkcję jedynie pewnego zabiegu, który uważam za pomocny przy pozbywaniu się antropocentrycznej postawy, której przecież unika pedagogika rzeczy. A metaforyzowanie pomaga w przezwyciężaniu „sztywnych nawyków i nastawień” (Nęcka, 2001, s. 73). Nie zawsze jednak możliwe jest odejście od ludzkiego sposobu patrzenia na pewne zjawiska, stąd też traktuję personifikację oraz identyfikację z obiektem jedynie jako pewną strategię, co do której wiem, że nie zawsze musi być skuteczna. Z drugiej jednak strony właśnie personifikacja często bywa strategią owocującą w odkrycia i wynalazki.

Zastosowany zabieg wpisuje się również w perspektywę antropologiczną określaną jako antropologia rzeczy (Rakowski, 2008; Majbroda, 2016) z jej różnymi ujęciami, jak chociażby kulturową biografią rzeczy propagowaną przez Igora Kopytoffą (1986), oraz w badania określane mianem socjologii rzeczy (*sociology of things*), których przykładem mogą być poszukiwania „biografii i obiektów” Tima Danta (2001), gdzie centrum swoich studiów uczynił np. skrzynki na narzędzia (2001) albo samochód (2004) (por. Pałasz, 2016; Marcinkowska, 2016). Perspektywy te wymagają innego spojrzenia na rzeczy: nie jako element wymiany towarów, lecz jako obiekt, który niejako „posiada życie”, w którym zapisane są kulturowe zmiany, jakie zachodzą nie tylko w samym użyciu tych przedmiotów, ale również w życiu ludzi, którzy je stosowali. Metaforycznie rzecz ujmując można rzec, że te dwie egzystencjalne przestrzenie: ludzka i przedmiotowa, spletają się ze sobą, a odkrywanie tych wzajemnych związków wiąże się z odkrywaniem kulturowych przemian (por. Chutorański, Makowska, 2019, 2016).

Ponadto, perspektywę biografii przedmiotów cechują przynajmniej dwie bliskie mi cechy: ukazanie pewnej osobistej relacji między człowiekiem a przedmiotem (rzeczą) związanym z jakimiś żywymi, czasami codziennymi wydarzeniami (pobył ojca w szpitalu – Dant (2001), gwiazdkowy prezent – w jednym z opisów zamieszczonych w badaniach Adama Nobisa (2015) itp. (por. Staszewska, 2016; Raczkowski, 2016; Ryciak, 2016); a także pozostawanie w perspektywie jeśli nie antropocentrycznej, to jednak głęboko humanistycznej – przy czym humanizm rozumiem tu jako postawę pełnego

szacunku zjednoczenia człowieka z otaczającym światem, również materialnym, nie zaś jego nadrzędnej wobec świata roli. Jak pisze o studiach nad rzeczami Ewa Domańska (2008, s. 8–9), „ujęcie to nie przekracza (...) ram humanistyki antropocentrycznej, aczkolwiek sygnalizuje jej ograniczenia i potrzebę zmian”, jak również ponawia pytania o kondycję ludzką i jest reakcją na urzeczowienie człowieka.

Pozostaje zatem przytoczenie kwestii zasadniczej, czyli odpowiedzi na pytanie: przez pryzmat jakiego przedmiotu podejmuję próbę opisu zjawisk wychowawczych? Odpowiedź brzmi: przez pryzmat trzepaka. Rzeczy, która niegdyś obecna była na każdym podwórku czy między blokami. Słowem, chodzi o pewien typ konstrukcji, najczęściej metalowej, która służy do zawieszania rzeczy i pozbywania się z nich kurzu. Jakikolwiek był kształt tej konstrukcji, zawsze jej głównym zadaniem było usuwanie zanieczyszczeń (por. Skorupka, Auderska, Łempicka, 1990, s. 841–842). Niektórzy są zdania, że powszechność trzepaków zaczęła spadać wraz z upowszechnianiem się odkurzaczy. Myślę, że sprawa jest jednak trochę bardziej złożona. Z trzepaków coraz rzadziej się korzysta również dlatego, że typowe dywany zostały zastąpione innymi formami pokrywania podłogi albo jej niepokrywania; ponadto zmienił się styl życia, również jego tempo, więc mało kto jest chętny do spędzania czasu na sprzątaniu w kurzu i huku.

Trzepak, który mam nadzieję wielu jeszcze osobom kojarzy się z zabawami z dzieciństwa, ma jednak i swoje ciemne konotacje – był miejscem wymiany zakazanych produktów, spędzania czasu przy użyciu społecznie mało akceptowanych towarów albo przestrzeni pustki i samotności, słowem: przestrzenią niepożądaną, a czasem wręcz niepowołaną, niewygodną, złą. Stąd może dość śmiało, a jednak mam nadzieję jednoznacznie nawiązanie do literackiej postaci o dwóch obliczach: Dr. Jekylla i Mr. Hyde’a.

### **Strona jasna – milczący Dr Jekyll, czyli o pięknie dzieciństwa**

Jekyll interesował się Hyde’em bardziej niż ojciec własnym synem (Stevenson, 2007, s. 101).

Trzepak był nieodłącznym elementem miejskiego krajobrazu. Zarówno tam, gdzie zachowały się podwórza między kamienicami, jak i tam, gdzie królowały blokowiska. Nigdy nie było go na placach zabaw, bo też nie zabawie miał służyć. A jednak, w pamięci wielu pokoleń, m.in. także dzisiejszych czterdziestolatków, których dzieciństwo przypada na czasy przed transformacją ustrojową, pozostaje jednym z ulubionych miejsc gier, zabaw, spotkań.

W zamierzeniach wynalazców trzepak raczej nie miał pełnić funkcji wychowawczych. Był niezbędną częścią wyposażenia podwórek. A że właśnie tam dzieci spędzały wolny czas, stał się częścią strategii wychowania swobodnego, pozaszkolnego. Tu trzeba dodać, że umiejscowienie trzepaka pełniło ważną rolę. Zazwyczaj dzięki temu, że był na podwórzu, rodzicielskie oko mogło przez okno kontrolować dziecięce wyczyny. We współczesnej literaturze pięknej znajdziemy liczne opisy podwórek, których charakterystyczną cechą jest obecność trzepaka (por. np. Wojdowski, 1990; Kijowski, 2001; Pasewicz, 2016).

Ale poza byciem światkiem życia małej wspólnoty, tworzonej przez mieszkańców kamienic albo pobliskich bloków, stawał się trzepak niezbędnym narzędziem dziecięcych zabaw. Służył przede wszystkim do wykonywania przeróżnych sportowych ekwilibrystyk. Niejeden zamieszkały w szkolnej sali gimnastycznej kozioł, koń czy inny przyrząd gimnastyczny zazdrościłby pomysłowych ewolucji czynionych przez dzieci. To na trzepaku, dosłownie na nim, było miejsce dla rozwijania kinestetycznej pomysłowości. Niejednokrotnie także dość niebezpiecznej. Jedną z takich zabaw była gra „w ślepcę”, której celem było takie poruszanie się po żelaznej konstrukcji, by uniknąć zetknięcia z osobą, która miała zasłonięte oczy albo z ziemią. Skutkiem było bowiem stanie się owym „ślepcem” polującym na pozostałych graczy.

Na moim osiedlowym, międzyblokowym podwórku trzepak nie był osamotniony w realizowaniu edukacyjnych funkcji. Ważne były również płytki chodnikowe i piłka. Owszem, czasami zastępował siatkę do gry w siatkówkę. Ale takie zadanie jest mało wyszukane. Wymyślaliśmy różnego rodzaju sprawnościowe zadania, różnorakie rzuty, aby przechodzić na kolejne poziomy gry z piłką, znaczone miejscem na konkretnej chodnikowej płytce. To już nie były byle siatkarskie nety, w których piłka zaledwie ocierała się o ramy trzepaka; to były konkretne, wymyślne rzuty, uderzenia, które trzepak dzielnie znosił, ku radości jednych i zazdrości innych zawodników. Mało które z przyrządów wykorzystywanych na lekcjach WF-u uczyło jednocześnie takiej precyzji ruchów, koncentracji, rozwijało sprawności indywidualne i współzawodnictwo. Niektórym trzepakom przypadało w udziale bycie bramką piłkarską. Ta nobilitująca rola trafiała się jednak tylko tym, w pobliżu których nie było placów zabaw albo boisk. Z otwartymi ramionami żelaznej ramy przyjmował trzepak rzuty karne albo wyniki złożonego ataku na „trzepakową bramkę”. Współczuł porażkom bramkarzy i święcił tryumfy wraz z obronionym strzałem. Jakiejż amplitudy emocji był świadkiem w swoim „rzeczowym” uczestnictwie w grze!

Z pewnością wiele osób z rozrzewnieniem wspomina taki sposób spędzania wolnego czasu. Nie tylko ze względu na piękno dziecięcych wspomnień,

ale także z powodu świadomości edukacyjnych funkcji pełnionych przez tę niepozorną rzecz. Trzepak nie tylko stymulował rozwój fizyczny dzieci, sprzyjał ich dojrzewaniu do społecznych ról i zadań, był również obiektem, wokół którego zbierała się mała sąsiedzka wspólnota mieszkańców. I właśnie mając na względzie podobne zadania, od 2013 roku Instytucja Kultury Katowice Miasto Ogrodów organizuje coroczny konkurs pod nazwą „Plac na Glanc” na upiększenie podwórka. Dotychczas zrewitalizowano 10 podwórek w różnych częściach miasta, ale od pierwszej edycji stałym elementem tej sąsiedzkiej przestrzeni był trzepak – po śląsku klopsztanga. W opisie jednego z takich podwórek czytamy: „Jest trawa z rolki, jest kilka klombów, jest nawet mini ogródek w skrzyni i rośliny w wiszących słoikach. Do tego dwa drewniane «bujaki» na sprężynach, drewniane skrzynie wyglądające jak duże schody, na których można siedzieć, trzepak, stojaki na rowery, stół, krzesła i coś, co przypomina hamak” (Żądło, 2015). A wszystko po to, by zaangażować mieszkańców w prace na rzecz wspólnego dobra, pomóc w zaspokojeniu ich potrzeb, w tym potrzeby wspólnego spędzania wolnego czasu, sąsiedzkiej pomocy, edukacji i zmiany społecznej świadomości.

Nie umniejszając ogromnej wagi przedsięwzięcia, sam trzepak stał się w otoczeniu nowych przedmiotów, roślin, zabawek, hamaków i ławek pięknym dodatkiem. Raczej nie pełni swej pierwotnej funkcji, nikt nie będzie kurzył w nowo powstałym, pachnącym świeżością podwórku. Tym bardziej, że każde z takich odnowionych podwórek jest efektem pracy firm korzystających z nowoczesnych rozwiązań w designie, ekologicznych, wykorzystujących recykling. Taki wyglancowany trzepak przypomina raczej muzealny eksponat, element tradycji, wspomnienie przeszłości. W nowych okolicznościach socjoekonomicznych stał się częścią płynnej kultury (Bauman, 2011). Świeci pięknym kolorem dopasowanym do wystroju przestrzeni. Pozostaje mu zadowolić się własnym wyglądem i, jak niegdyś, być niemyym świadkiem sąsiedzkich rozmów. Stał się estetyczny, ale czy praktyczny?

### **Strona ciemna – milczący Mr Hyde, czyli o piekle dzieciństwa**

...wszystkie ludzkie istoty ukazują się nam jako mieszanek cech dobrych i złych, zaś Edward Hyde, jako jedyny wśród ludzi, ucieleśniał czyste zło (Stevenson, 2007, s. 95–96).

Wspomnienia dzieciństwa, ich sentymentalizm i nasycenie przyjemnymi emocjami często przesłaniają prawdziwy obraz zdarzeń i rzeczy. Tak też i dzisiaj, patrząc na trzepak bądź to odnowione, bądź przeżarte rdzą i ko-

rozją, nie pamiętamy, że ich zasadnicza funkcja sprowadzała się do pomocy w utrzymaniu czystości. By to osiągnąć należało trzepać – to znaczy „potrząsać, uderzać (...) z rozmachem, zadawać razy” (Skorupka i in., 1990, s. 841) przy pomocy trzepaczki. Ta brutalna metoda higieniczna dzisiaj zastąpiona została bardziej wyrafinowanymi sposobami czyszczenia materiałów rozkładanych na podłogę. Zaawansowane urządzenia pozwalają unikać bezpośredniego kontaktu z brudem i kurzem. Staliśmy się bardziej wyrafinowani i zdystansowani, a trzepak w swej prostocie i zgrzebności przestał być atrakcyjny. Nie oferował izolacji od zanieczyszczeń, mało tego, narażał na bliskość z nieczystościami, przypominał o tym, że życie to również rozkład, pył, resztki. Ślady, nawet po bardzo wzniosłych chwilach egzystencji, sprowadzają się do plam, pyłu, okruchów i wszelkich innych pozostałości. Nie sposób trzepiąc pozbyć się ich dyskretnie i po cichu. Całe podwórze wiedziało, kto robi porządki, a echo uderzeń trzepaczki roznosiło się po osiedlu. Dzisiaj, z większą starannością o dyskrecję pierzemy, już raczej nie trzepiemy albo po prostu czyścimy własne brudy we własnym domu, nie narażając się na baczne, a czasem wręcz wścibskie oko sąsiadów. Słowem, możemy bardziej unikać społecznej kontroli.

Trzepaczki poszły w kąt albo znalazły się wśród muzealnych eksponatów – można je zobaczyć np. w stałej ekspozycji o nazwie Cudo-Twórcy Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Trzepak zapewne nie znalazł w niej swojego miejsca tylko dlatego, że nie był sprzętem domowym, ale obecnie zobaczyć go można raczej na starych osiedlach i blokowiskach. Nie ma go w otoczonej stróżami, kodami i systemami ochrony, nowoczesnej architekturze zamkniętych i strzeżonych apartamentowców. Jest w tym przemyślana strategia ochrony i izolacji. Nie tylko przed potencjalnymi złodziejami i wandalami, ale również przed „trzepakowym towarzyszem”.

Nobis (2015, s. 286) zauważa, że „przedmiot w nowym miejscu nabiera nowych znaczeń, wikłając się w nowe role i międzyludzkie relacje”, czego najlepszymi przykładami są przywożone z podróży pamiątki albo przechowywane w zakamarkach portfeli albo kalendarzy fotografie bliskich osób i miejsc. Trzepaka nie sposób przenieść, ale kontekst usytuowania w przestrzeni blokowiska nie pozostaje bez znaczenia. Często bowiem znajdował się blisko śmietnika. Było to praktyczne rozwiązanie, by z brudami i śmieciami nie przemieszczać się po osiedlu i podwórku. Lecz ta bliskość niemiłych estetyce życia miejsc spowodowała, że wraz z coraz rzadszym korzystaniem z trzepaka jako miejsca sprzątnięcia albo zabawy, przestrzeni wokół zaczęto przypisywać znaczenia negatywne i wiązać ze społecznym marginesem oraz terytorium niebezpiecznym. Paradoks utrzymywania porządku i społecznej



patologii ukazuje zatrzymany w mej pamięci obraz trzepaka na jednym z warszawskich osiedli na Mokotowie. Czysto, schludnie, a przy trzepaku w równym rzędzie ustawione cztery małe – opróżnione 100 ml butelki po wódce, znak i efekt wieczornego i nocnego życia osiedla.

Podwórko z trzepakiem stało się synonimem kultury hip-hopu w jej negatywnej odsłonie, łączonej z zachowaniami dewiacyjnymi, zwłaszcza agresywnymi, rozumianej także jako efekt ekonomicznej recesji i wyraz braku szans życiowych młodzieży (por. Lutostański, 2019). Choć takie konotacje hip-hopu są sporym uproszczeniem, pogłębiającym tylko jego stereotypowe rozumienie, nie można zaprzeczyć, że naturalnym miejscem jego rozwoju są aglomeracje, a pożywką procesy industrializacji, w Polsce zaś były to szczególnie zmiany wywołane transformacją ustrojową (Kobyłarz, 2019). Udaną próbę rekonstrukcji takiego aglomeracyjnego osiedla z trzepakiem, zdemolowanym kioskiem oraz pokrytymi graffiti ścianami można było oglądać podczas niedawnej wystawy pt. „Zajawka”, przygotowanej przez Muzeum Śląskie w Katowicach, prezentującej złożoność samego zjawiska hip-hopu oraz jego polską i śląską specyfikę, w której np. rap „był ścieżką dźwiękową nie tylko osiedli, ale też księżycowych scenerii lat 90. – opuszczonych hal, wyludnionych stacji kolejowych, gdzie można było się snuć, zabijać czas, palić, wymyślać” (Drenda, 2019, s. 64).

Trzepak zaczął stanowić element tzw. miejscówki, co w młodzieżowym slangu oznacza miejsce nieformalnych spotkań także nastolatków nieskorych do uczenia się i nieporadnych w kreowaniu konstruktywnych pomysłów na spędzanie wolnego czasu. Towarzyszy mu obraz zajętych nic nieznaczącą rozmową młodych ludzi, oczekujących na dealera narkotyków albo dopalaczy. Trzepak stał się elementem krajobrazu patologii, w którym dziecko, młodzież ukazane są jako ofiary zachowań dewiacyjnych. „Dziecko na trzepaku” kojarzone bywa ze stereotypem klienta-konsumenta substancji psychoaktywnych. „Charakterystyczny jest fakt, iż klient nie zna dealera, który jest zwykle znikąd pojawiającym się «obcym» w oswojonej przestrzeni lokalnej” (Michel, 2015, s. 146). Trzepak zaczął straszyć, stał się synonimem zła, symbolem społecznego marginesu. I nawet jeśli ten obraz niewiele ma wspólnego z rzeczywistością – dopalacze czy narkotyki częściej kupowane są przez Internet, latka niepożądanego wychowawczo obiektu przylgnęła do rzeczy, niegdyś skupiającej sąsiedzką wspólnotę.

Skoro jednak wątek internetowej komunikacji tutaj się pojawił, trzeba wspomnieć i o „trzepakowych sieciach”, czyli osiedlowych sieciach komputerowych tworzonych przez amatorów. Dzisiaj zapewne takich sieci już nie ma, zastąpione zostały przez profesjonalne światłowodowe łącza albo Wi-Fi. Jak pisze



Małgorzata Michel, „Realny trzepak zastąpił «trzepak wirtualny» w postaci choćby Facebooka, gdzie najczęściej spotyka się młodzież” (2015, s. 145). Słowem, trzepak przestał być rzeczą znaczącą. Odszedł do lamusa. Straszy widmem dzieciństwa bez przyszłości albo uwodzi muzealnie odrestaurowanymi kolorami.

## Zakończenie

Zaszła we mnie przemiana. Nie bałem się już szubienicy, bałem się, że ponownie stanę się i będę Hyde'em (Stevenson, 2007, s. 107).

Trzepak kojarzę więc z traconym dzieciństwem. Szczęśliwie nieutraconym na zawsze, bowiem żyjącym jeszcze we wspomnieniach i doświadczeniach dzielonych z równolatkami. Jednakowoż traconym, bo nieodzyskiwalnym, żyjącym w mojej pamięci, zatem w świecie nierealnym, aczkolwiek jeszcze nie w świecie wirtualnym. Przebłąski świata z czasów zabaw przy trzepaku utrwaliły utwory kultury popularnej, chociażby przytaczany często serial z lat 70. XX wieku *Czterdziestolatek*. Czy jednak ów świat może być zrozumiały dla tych, którym trzepak kojarzy się ze środowiskami zagrożonymi wykluczeniem?

Natalia Tur (2016) przytacza odpowiedzi nastolatków na pytanie, czy trzepak został zastąpiony przez Internet. Jak można się domyślić, odpowiedzi były zróżnicowane i podzieliły respondentów na trzy grupy: tych, którzy są zafascynowani światem wirtualnym, tych wykorzystujących nowoczesne techniki informacyjne m.in. do umawiania się, by następnie spędzić czas w bezpośrednim kontakcie oraz tych, dla których Internet mógłby nie istnieć. Odpowiedzi skłaniały się jednak do zasadniczego stwierdzenia, że zafascynowani wirtualnym światem młodzi nie czują potrzeby spotkań przy trzepaku, zaś ci, którzy taką potrzebę identyfikują będą woleli spotkać się twarzą w twarz niż przy użyciu informatycznych narzędzi; „trzecia grupa osób chętnie spotkałaby się przy «trzepaku» ale nie może, bo... nikogo tam nie ma” (s. 105) – pisze autorka. Widma pustego trzepaka nie można jednak sprowadzać do jego funkcji socjalizacyjnych. Wszak, jak było o tym wyżej, nie temu zadaniu służył trzepak.

Choć jest to bolesne, trzeba chyba pogodzić się z faktem, że po prostu trzepak przestał być potrzebny. Zarówno dorosłym, dla których pełnił funkcję narzędzia utrzymania porządku, jak i dzieciom w jego funkcji społecznej i edukacyjnej. Nie oznacza to jednak, że znikają zadania, którym służył. Przejmują je inne urządzenia, inne przestrzenie, kolejne pokolenia. Trzepak – milczący obserwator dziecięcych zabaw i trzepak – współuczestnik młodzie-

zowych miejscówek, trzepak – świadek życia osiedlowej wspólnoty i trzepak – świadek podejrzonej proveniencji dealów odchodzą w niepamięć. Mogą czuć się niepotrzebnie, mniej licznie, zbędnie. Niektórym egzemplarzom udaje się trafić na muzealne salony, choć może i do muzealnych magazynów. Zgromadzona w nich pamięć odchodzi wraz z nimi.

W jednej ze swych piosenek Sting śpiewał, że „historia niczego nas nie nauczy”. Czy biografie trzepaków są ważne? Może jedynie w kontekście historycznym, bo przecież jest ich coraz mniej. Taki ginący gatunek. I tu przychodzi mi zgodzić się z autorem słów piosenki. Rozumiem je jednak nie jako brak wyciągania wniosków z przeszłości, np. by ratować trzepaki i ich związek z procesem wychowania, lecz jako hasło opisujące stale powtarzające się sytuacje, stare zadania, w które milcząco wpisały się trzepaki, a dotyczą tych samych zadań, wciąż powtarzanych przez kolejne pokolenia. Zadań, w których już nie trzepaki, lecz inne rzeczy będą uczestniczyć. Słowem, każde pokolenie będzie musiało znaleźć swój, niekoniecznie materialny, a raczej metaforyczny – trzepak.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Z. (2011). *Kultura w płynnej nowoczesności*. Warszawa: Agora.
- Chutorański, M., Makowska, A. (2019). Czy(m) jest pedagogika rzeczy? Wprowadzenie. W: M. Chutorański, A. Makowska (red.), *Rzeczy – Kultura – Edukacja* (s. 9–17). Szczecin: Uniwersytet Szczeciński.
- Chutorański, M., Makowska, A. (2016). Pedagogika rzeczy (nie tylko) konsumowanych, *Pare-  
zja*, 1 (5), 66–78.
- Dailey, A., Martindale, C. Borkum, J. (1997). Creativity, synesthesia and physiognomic percep-  
tion. *Creativity Reserch Journal*, 10, 1–18.
- Dant, T. (2001). Fruitbox / Toolbox: Biography and Objects. *Auto/Biography*, t. IX, 11–20.
- Dant, T. (2004). The Driver-Car. *Theory, Culture and Society*, t. 21 (4).
- Domańska, E. (2008). Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami. *Kultura  
Współczesna*, 3, 9–21.
- Drenda, O. (2019). Duchologia hip-hop. W: S. Kobylarz (red.), *Zajawka. Śląski hip-hop 1993–  
2003* (s. 56–71). Katowice: Muzeum Śląskie.
- Kobylarz, S. (2019). Zajawka. W: S. Kobylarz (red.), *Zajawka. Śląski hip-hop 1993–2003* (s. 12–  
23). Katowice: Muzeum Śląskie.
- Kopytoff, I. (1986). The cultural biogaphy of things: commoditization as process W: A. Appa-  
durai (red.), *The social life of things. Commodities in cultural perspective* (s. 64–91). Camb-  
ridge: Cambridge University Press.
- Lutostański, M.J. (2019). Hi-hop – subkultura czterech kultur. W: S. Kobylarz (red.), *Zajawka.  
Śląski hip-hop 1993–2003* (s. 72–95). Katowice: Muzeum Śląskie.
- Majbroda, K. (2016). Zredefiniować rzecz. Antropologia kulturowa wobec zwrotu ku material-  
ności. *Tematy z Szewskiej*, 1 (17), 7–14.
- Marcinkowska, L. (2016). Antropologia rzeczy – biograficzna narracja wokół przedmiotu. *Te-  
maty z Szewskiej*, 1 (17), 71–80.
- Michel, M. (2015). Współczesne dyskursy o dopalaczach w nowoczesnym modelu profilaktyki  
zachowań ryzykownych w Polsce W: K. Sawicki, R. Ćwikowski, A. Chańko (red.), *Dylema-  
ty i wyzwania współczesnej resocjalizacji* (s. 138–150). Białystok: Centrum Sprawiedliwości

- Naprawczej dla Nieletnich w Białymstoku, Wydział Pedagogiki i Psychologii Uniwersyte-  
tu w Białymstoku.
- Nęcka, E. (2001). *Psychologia twórczości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Nęcka, E., Orzechowski, J., Słabosz, A., Szymura, B. (2005). *Trening twórczości*. Gdańsk: Gdań-  
skie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Nobis, A. (2015). Świat w naszym domu: przedmioty bliskie z daleka. *Przegląd kulturoznawczy*,  
4 (26), 279–294.
- Pałasz, A. (2016). „Żukieta-Rakieta” opowieść o żuku mikrobusie. *Tematy z Szewskiej*, 1 (17),  
60–70.
- Raczkowski, T. (2016). Książeczki z wroną. Historia rodzinna na bazie opowieści o dokumen-  
tach. *Tematy z Szewskiej*, 1 (17), 36–46.
- Rakowski, T. (2008). Antropologia rzeczy. *Kultura współczesna*, 3, 5–8.
- Ryciak, M. (2016). Czas zakłęty w pudełkach. *Tematy z Szewskiej*, 1 (17), 47–59.
- Staszewska, J. (2016). Ludzkie historie poprzez przedmioty – refleksje na temat antropologii  
rzeczy. *Tematy z Szewskiej*, 1 (17), 24–35.
- Tur, N. (2016). Czy Internet zastąpił trzepak? W: M. Tanaś (red.), *Nastolatki wobec Internetu*  
(s. 105–110). Warszawa: Nask.
- Skorupka, S., Auderska, H., Łempicka, Z. (red.) (1990). *Mały słownik języka polskiego*. Warsza-  
wa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

#### UTWORY LITERACKIE:

- Kijowski, A. (2001). *Dziecko przez ptaka przyniesione*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria
- Pasewicz, E. (2016). *Miejsce*. Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
i Centrum Animacji Kultury.
- Stevenson, R.L. (2007). *Doktor Jekyll i pan Hyde*. Poznań: Vesper.
- Wojdowski, B. (1990). *Chleb rzucony umarłym*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

#### NETOGRAFIA

- Cudo-Twórcy*. Pobrano z: [https://mnwr.pl/cudo-tworcy\\_wystawa\\_stala/](https://mnwr.pl/cudo-tworcy_wystawa_stala/)
- Plac na Glanc*. Pobrano z: <http://miasto-ogrodow.eu/strona/placnaglanc/mid/65>
- Żądło, G. (2015). *Pierwszy Plac na Glanc otwarty*. Pobrano z: [http://katowice24.info/pierwszy-  
plac-na-glanc-otwarty/](http://katowice24.info/pierwszy-plac-na-glanc-otwarty/)

#### SUMMARY

### Outdoor Carpet Hanger: a Silent Dr. Jekyll and Mr Hyde. An Essay about Losing Childhood

Within pedagogy of things, and more specifically, biography of things, this essay reflects the carpet hanger as part of the environment in which educational processes take place. The author tries to capture the existence of the carpet hanger from two perspectives: the positive one – based on childhood memories, in which it served as the center of play and life of the community, and the negative one – referring to the present context of the hanger as an attractive place for the pathologization of life. Metaphorically, the author puts it as two sides of the same thing (sic!), like the two faces of the literary character Dr. Jekyll and Mr Hyde; she also associates the hanger with the irreversible past of things and the features of former education with lost (departing) childhood.

KEYWORDS: carpet hanger, pedagogy of things, childhood, education